

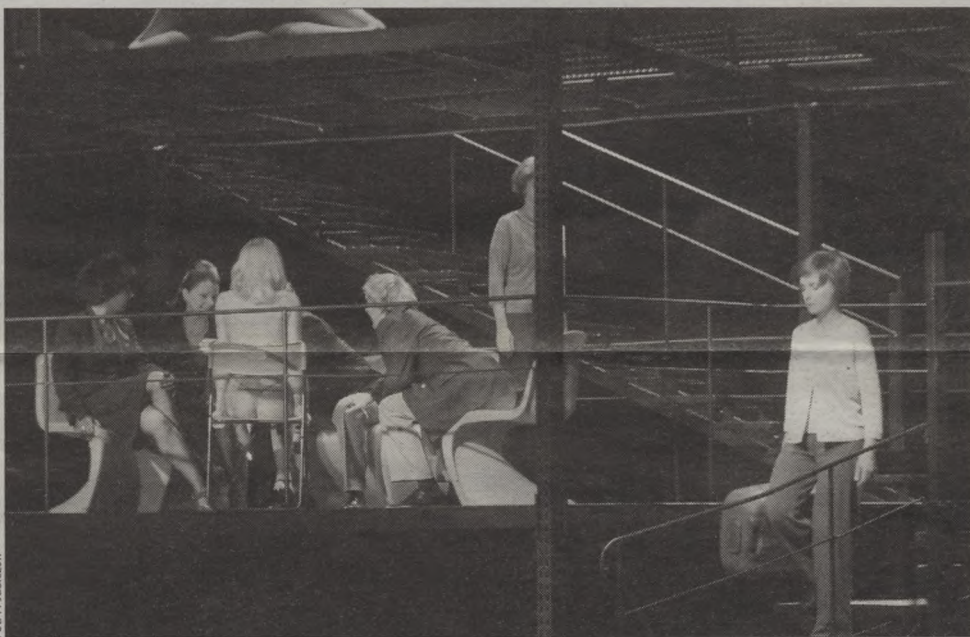
Manekiny Jandy

„Namiętność” Petera Nicholisa, współczesnego autora brytyjskiego, to sztuka o trójkacie małżeńskim, którą w Teatrze Nowym wyreżyserowała Krystyna Janda. Spektakl prowadzony w konwencji komediowej, przeistacza się w drugiej części – zgodnie poniekąd z logiką życiową – w melodramat.

Ustabilizowany mężczyzna pod pięćdziesiątkę (James – Mariusz Sabiniwicz) traci nagle głowę do dużo młodszej, atrakcyjnej i wyzywająco kuszącej kobiety, która go wyraźnie do zdrady sprowokowała. Druga młodość, szal zmysłów, okłamywanie statecznej żony (Eleanor – Antonina Chorozy). Prawdziwie zabawny jest bez wątpienia pomysł (nie wiem, autora czy reżyserki), aby każde z małżonków miało swego sobowtóra na scenie, którzy im towarzyszą, suflerują, prowadzą z nimi dialogi, słowem są ich głosem wewnętrznym, drugim „ja” (w tych rolach Daniela Popławska i Mirosław Kropielnicki). Prowadzi to do komicznych spięć, ale pomysł ten z czasem powszednieje, a w drugiej części zaczyna drażnić i spowalniać akcję.

Ciężar melodramatu

Po przerwie rzecz staje się przyciężka, a reżyser Krystyna Janda robi z niej już nie tragicomedie, ale dramat o konflikcie natury i egoizmu z moralnością i lojalnością. Czy nie lepiej byłoby wykpić to wszystko na scenie niż grzęznąć w zgoła modernistyczny melodramat? Bo niby czym widz miałby się przejąć: tym, że pani domu chce być masochistką, a pan domu – egzekutorem swej wolności na gruncie seksu z młodą laską? W dodatku przyzwolenie Eleanor na zdradę męża



Finalowa scena zbiorowa. Pośrodku: demon zła w wyzywającym negliżu – Kate (Agnieszka Krukówna), z prawej – Daniela Popławska jako zniesmaczony głos wewnętrzny pani domu.

przychodzi w finale niczym deus ex machina. Do domu małżonków na święteczne spotkanie wkracza triumfujący demon wyuzdania – Kate. Zrzuca futro i w stroju topless (w samych stringach) siada wśród koledujących. Wcześniej mija schodząc po schodach z walizką szarą mysz domową (czyli „sobowtóra” pani domu). Ma to zapewne symbolizować wewnętrzną niezgodę małżonki na taki bezczelny promiskuityzm pod jej dachem i rezygnację z prawdziwego „ja”.

Odgłosy emocji

Trzy poziomowa dekoracja

z ciągiem schodów jest tyleż efektowna, co przesadna; w takiej scenerii można by nawet zagrać „Upiora w operze”. Wynika to zapewne z zamierzeń parodystycznych, by snobistyczny dom upodobnić do wnętrza współczesnej galerii albo nawet... centrum handlowego czy dworca (dobrze, że Nowy może sobie pozwolić na taki luksus). Monumentalizm dekoracyjny sprawdza się doskonale, gdy akcja rozgrywa się na różnych planach jednocześnie, ale w „bliskich kontaktach” między postaciami sztuki jest już niewydolny. W dodatku w tej pustej i zimnej przestrzeni, raczej dość umow-

nej, Janda traktuje aktorów jak manekiny, każąc im grać postaci zgoła jednowymiarowe, które w dodatku nadmiernie eksploatują głos jako główny nośnik emocji. W tej sytuacji, paradoksalnie, najlepiej radzi sobie Agnieszka Krukówna. Wystarczy bowiem, że jej Kate, uwodzicielka mężów, jest cool (w kategorii: ciało), trendy (w kategorii: ciuchy) i sexy (w kategorii: wyzywający chichot).

Błażej KUSZTELSKI

Premiera 14 stycznia, Teatr Nowy: Peter Nichols – „Namiętność”. Reżyseria: Krystyna Janda, scenografia: Maciej Putowski, kostiumy: Irena Biegańska.